Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 50 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. - Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 364 **Kraków, wtorek 11 sierpnia 1908 r.** **Rok XVI.**

Zakusy panrusycyzmu na konferencji praskiej.

(Stołypinowskie „pendant" do zjazdu słowiańskiego. — Niezadowolenie „Rossiji" z „polonofilstwa" zjazdu. — Dr Kramarz — jako pogromca panrusycyzmu. — Dumna pogarda delegatów polskich. — „Urzędowy" język zjazdów słowiańskich. — Odrzucenie wniosków Hribara i Korablewa o języku rosyjskim. — „Najjaśniejszy" moment zjazdu. — Toast za zdrowie „słowiańskiego cara". — „Poryw uczuć słowiańskich" — a delegaci galicyjscy)

O konferencji praskiej, o jej przebiegu i wynikach pisaliśmy już kilkakrotnie i obszernie. Mimo to musimy jeszcze powrócić do tej sprawy, aby zapoznać czytelników z „wyjaśnieniami" urzędowej „Rossiji", która zamieściła 4 artykuły o konferencji, zasługujące na szczególniejszą uwagę, jako wymowne „pendant" do zjazdu słowiańskiego. Artykuły te bowiem, pisane przez jednego z uczestników zjazdu, odsłaniają właśnie to, co w oficjalnych sprawozdaniach o konferencji starannie ukrywano: panrosyjskie tendencje pewnej części delegatów rosyjskich, które — jak można wnosić z rewelacji „Rossiji", zjazd praski z trudem tylko potrafił ukryć w cieniu zakulisowych starć i narad. To też korespondent „Rossiji" zdradza wielkie niezadowolenie zarówno z „polonofilskich" tendencji panujących na zjeździe, jak również z dra Kramarza, który delikatnie, lecz stanowczo hamował panrosyjskie zapędy.

„Pospieszył się p. Kramarz z oświadczeniem na jednem z pierwszych posiedzeń publicznych — pisze korespondent „Rossiji"—że kwestja rosyjsko-polska jest kwestją kardynalną w sprawie odrodzenia słowiańskiego, i że jeżeli nie zostanie rozwiązaną niezwłocznie, to nie warto było zjeżdżać się w Pradze i najlepiej będzie rozjechać się odrazu. Oświadczenie to było zrobione bez wiadomości delegacji rosyjskiej i innych delegacji, a to, jak dowiedliśmy, na żądanie delegacji polskiej, która groziła, że w przeciwnym razie zachowa się biernie wobec zjazdu. Przedwczesne oświadczenie Kramarza także wywołało protest na piśmie, złożonem prezydjum przez delegata Korablewa i kategoryczną odpowiedź udzieloną p. Kramarzowi przez p. Krassowskiego na posiedzeniu delegacji rosyjskiej.

„Niezadowoleni byli z oświadczenia p. Kramarza i delegaci południowo słowiańscy, którzy dowiedzieli się o tem wszyscy dopiero po posiedzeniu, ponieważ p. Kramarz mówił po czesku, co było niezrozumiałem dla Słowian południowych, w przekładzie zaś rosyjskim swej mowy, dyplomatycznie opuścił ryzykowne miejsce.

„W ten sposób korzyść odnieśli jedni tylko Polacy, dla których zrobiona była cała ta komedja (!) i którzy na drugi dzień urzędownie dziękowali Kramarzowi za jego słowa.

„Grupa polska przez cały czas zjazdu trzymała się osobno i nie podzielała zachwytów i dziecinnych (!) porywów delegatów rosyjskich, którzy dużo obiecywali Polakom, a nic nie żądali od „uciskanych braci". Polacy przyjmowali to wszystko dość zimno, nieufnie i traktowali Rosjan z nieukrywaną dumną pogardą, zaledwie zaszczycając ich łaskawą rozmową; innych Słowian ignorowali zupełnie. Rezultatem uprzednich rokowań i narad Rosjan z Polakami były dwie bezbarwne (!) formuły, zaproponowane na ogólnem zebraniu: jedna — przez delegację rosyjską, druga — przez delegację polską".

Następnie korespondent „Rossiji" przechodzi do zasadniczej sprawy języka obrad zjazdu i tak dalej pisze:

„Zaraz na samym początku zaznaczył się wyraźnie język zjazdu: Słowianie, pragnąc zrozumieć jeden drugiego, mówili po rosyjsku — Czech z Bułgarem, Serb z Polakiem, Polak ze Słoweńcem. Większość prowadziła dyskusję i nawet wygłaszała mowy w języku rosyjskim; do tegoż języka stale uciekano się i przy odczytywaniu uchwał zjazdu i jego sekcyj, przyczem niezwłocznie uchwały te były tłómaczone na język czeski i polski, chociaż wszyscy (!) uczestniczący w zjeździe Polacy doskonale znali język rosyjski (a Polacy galicyjscy? Przyp. Red. Gł. N.): kiedy zaś wygłaszano mowy lub odczytywano rezolucje po czesku lub po polsku, to Słowianie południowi żądali przełożenia ich na język rosyjski. Jeden z wice-prezesów zjazdu — Bułgar Bobczew nawet swoje urzędowe mowy wygłaszał doskonałym językiem rosyjskim. Mimowoli narzuca się pytanie, dlaczego zjazd nie powziął uchwały, aby na przyszłość język rosyjski był językiem stale używanym w stosunkach wzajemnych między Słowianami i językiem przyszłych zjazdów słowiańskich. Rezolucja co do języka rosyjskiego byłaby pierwszym krokiem (!) do porozumienia się Słowian". Dalej korespondent „Rossiji" robi rozmaite „rewelacje". Oto jakoby delegacja południowo-słowiańska na wniosek Hribara, postanowiła wnieść na zebranie ogólne uchwałę o uznaniu języka rosyjskiego za obowiązkowy przedmiot szkolny we wszystkich krajach słowiańskich. Dr. Kramarz miał jednak oświadczyć stanowczo, że do odczytania tej uchwały na zjeździe nie dopuści. Tak samo dr. Kramarz nie dopuścił złożenia wniosku Korablewa, co do języka zjazdu, gdyż jego zdaniem, mogłoby to wywołać waśnie wśród zebranych. Dr. Kramarz miał przytem postąpić despotycznie, nie porozumiewając się z innymi członkami prezydjum i wszystko „dla dogodzenia Polakom".

Dla korespondenta „Rossiji", który odnalazł tyle czarnych „plam" w przebiegu konferencji praskiej, najdonioślejszym i najjaśniejszym jej momentem był... toast na zdrowie Mikołaja II, wzniesiony przez Kramarza podczas bankietu na wyspie św. Zofji. „Przy pierwszych dźwiękach imienia cara rosyjskiego — pisze — cała sala powstała jak jeden mąż, rozległo się powściągliwe lecz stanowcze „hurra" i goście długiemi szeregami podchodzili do Krassowskiego i Kramarza, pijąc za zdrowie rosyjskiego cesarza. za zdrowie słowiańskiego (sic!) cara! Trzeba było to widzieć, aby pojąć, jak silne są jeszcze w Słowiańszczyźnie stare tradycje. Zdawało nam się, że ogólny podniosły nastrój udzielił się nawet polskiemu obozowi, który cały czas zachowywał się chłodno - oficjalnie. Z takim porywem (!) uczuć słowiańskich (?) trudno było poradzić p. Kramarzowi i jego mądrym pomocnikom. A wszystko to działo się nie w Petersburgu, nie w Moskwie, lecz w Pradze, która „robiła politykę" z Polakami".

Wszelkie komentarze do tych zachwytów „Rossiji", jak i do zaznaczonego powyżej niezadowolenia organu p. Stołypina, że zjazd słowiański dał odprawę zbyt jaskrawym zakusom panrosyjskim — byłyby chyba zbyteczne.

Zamknięcie kongresu pokojowego.

Siedemnasty kongres pokojowy został zamknięty. Siedmiuset delegatów, których wysłało 500 towarzystw i związków pokojowych całego świata, opuściło już Londyn. Niewątpliwie wywieźli wrażenie bardzo dodatnie. Pierwszy to kongres, który się odbył pod protektoratem najpotężniejszego mocarstwa i błogosławieństwem Kościoła katolickiego, który wywołał takie zainteresowanie zarówno w najszerszych warstwach narodu angielskiego, jak w całej Europie.

Z licznych rezolucji uchwalonych przez kongres, zasługują zwłaszcza na uwagę dwie, odnoszące się do narodów podbitych, nie uznające głupiej zasady „niewtrącania się w wewnętrzne sprawy państw, zasady, dotychczas ustawicznie powtarzanej na kongresach przez Niemców.

Pierwszy z tych wniosków posiada brzmienie ogólne, domagające się zasad sprawiedliwości w polityce wewnętrznej państw, względnie narodów podbitych, drugi jest bardziej określony i brzmi, jak następuje: „Kongres uważa za niezbędne zaznaczyć, że uszanowanie praw wszystkich narodowości stanowi jedną z głównych zasad ruchu pokojowego i wszelkiego porozumienia międzynarodowego, że zasada ta musi być przeprowadzoną w prawodawstwie wewnętrznem państw i że przedewszystkiem prawo używania języka ojczystego stanowi jedno z nienaruszalnych praw narodów".

„Kongres wymaga, aby w państwach o różnych narodowościach przyznanem było językom mniejszości narodowych lub też narodom podbitym jaknajwiększe równouprawnienie zarówno w administracji miejscowej, jak w sądzie, szkole, życiu publicznem i prywatnem, zaś przywileje języka państwowego o tyle tylko mogą być uwzględnione, o ile są niezbędne do wykonywania ogólnych spraw państwowych, nigdy zaś według zachceń lub rzekomych interesów narodowości panujących. Kongres mniema, że popieranie zasad powyższych stanowi obowiązek narodowych stowarzyszeń pokoju".

Pozatem należy zaznaczyć, że wniosek całego szeregu wybitnych pacyfistów angielskich o rozstrzyganiu spraw o ucisku narodowości przez trybunał w Hadze został odesłany do komisji specyalnej w celu szczegółowego opracowania.

Przed zamknięciem kongresu zdarzył się charakterystyczny wypadek. Główny komitet pokojowy zaproponował kongresowi następującą rezolucję:

„Obowiązkiem wszystkich państw jest utrzymywać wszelkimi środkami pokój i wszelkie

międzynarodowe zatargi załatwiać w drodze pokojowej. Narody cywilizowane stanowią jedno społeczeństwo. Wszyscy członkowie tego społeczeństwa podlegać powinni prawu międzynarodowemu. Sądy rozjemcze powinny obowiązywać ,wszystkich. Prawo człowieka i sumienie społeczne powinno stanowić obronę ludów słabszych. Użycie sił zbrojnych jest możliwe tylko w razie ostatecznym, gdy wszelkie inne środki zostały wyczerpane. Taka możliwość wojny nie powinna jednak wstrzymywać państwa od ograniczenia nadmiernego ciężaru militaryzmu, pod którym uginają się ludy".

Gdy nad tą rezolucją zaczęły się dyskusje, jeden z członków kongresu poddał ją ostrej krytyce. „Nie powinniśmy być marzycielami — mówił — musimy unikać pozorów utopji. Jeżeli przyjmiemy taką rezolucję, ośmieszymy się w oczach świata całego". Obszerna i umotywowana przemowa tego pana zrobiła powszechne wrażenie. Już miano większością głosów odrzucić rezolucję, gdy jeden z członków komitetu oświadczył sucho: „Rezolucja jest wyciągiem dosłownym z aktów konwencji haskiej, podpisanych przez przedstawicieli 44 państw." Wywołało to wrażenie nadzwyczajne! Rezolucję przyjęto naturalnie jednogłośnie, ale obecni doznali pewnego rozczarowania: a więc nic nowego pod słońcem. Wszystko to już zostało urzędowo stwierdzone przez wszystkie państwa kulturalne. Mimo to szanse pokoju wiecznego nie zwiększyły się. Odtąd mieliśmy i wojnę japońską, najkrwawszą, jaką ludzkość pamięta; zamiast rozbrajać, państwa zwiększyły znacznie swe siły zbrojne na lądzie i morzu, a ciężar militaryzmu stał się jeszcze uciążliwszym.

Panislamizm.

Znawcy stosunków tureckich przewidują, że prędzej czy później nastąpi wielkie starcie ruchu konstytucyjnego w państwie padyszacha z ruchem panislamistycznym, który ma charakter na wskroś reakcyjny. I tak jeden z korespondentów pisze:

„Fanatyczni zwolennicy połączenia pod jedną zieloną chorągiew wszystkich ludów, wyznających Mahometa, są dalecy od zrozumienia idei sprawiedliwości, stosowanej do rozmaitych narodowości i wyznań. A modlących się jednako z nimi z Koranu, lecz dążących do rządów reprezentacyjnych młodoturków, uważali zawsze za zdrajców swej ojczyzny, za ludzi opętanych djabelskim oddechem giaurów."

Dalej zwraca korespondent uwagę, że od czasu wojny rosyjsko-japońskiej ruch panislamistyczny rozszerzył się w sposób wprost zatrważający, bo w jego orbicie znaleźli się już chińczycy, mandżurowie i japończycy. Na ostatni zjazd panislamistów w Stambule przysłała Japonja doskonałych mowców, którzy porywali potęgą swego krasomówstwa, wzywając synów proroka, aby nareszcie kres położyli panowaniu giaurów przeklętych i dowiedli całemu światu, że przyszłość należy do półksiężyca. Wtedy to rozrzucono między uczestnikami zjazdu odezwę następującą:

„Bracia muzułmanie! W imię Boga wszechmocnego i jego wielkiego proroka Mahometa! Ubiegło już dużo czasu od chwili, gdy On, wszechpotężny, w gniewie swoim przytępił ostry miecz Osmanów i pozwolił na zwycięstwo giaurów. Śmieją się teraz z wiary Islamu i wszelkiemi środkami starają się o zmniejszenie liczby jego wiernych synów. Złotem i chytrością szatana giaury przeciągają wiernych na drogę zdrady i odstępstwa. Nastąpi dzień i możliwe że niezadługo, gdy mężni wyznawcy Islamu będą pełzali na kolanach przed giaurami i wypraszali u nich łaskę. Lepiej umrzeć, niż znieść tę hańbę.

Zastanówcie się! Największa w świecie religia, mająca 350 miljonów wiernych synów będzie niewolnicą przeklętego giaura. Czyż dopuścimy do tego? Czyż będziemy milczeli, gdy siostry i żony nasze wezmą zwycięzcy jako nałożnice? Uzbrojeni w dalekozutny oręż, giaury opanują muzułman i zniszczą ślad ich z ziemi tak, że następne pokolenie zapomni, iż niegdyś wyznawało Islam. Pewni zwycięstwa giaury zwalczali nieraz Azję i niszczyli wszystko co było na ich drodze. Gdy chodziło o ich interesy, nie mówili nic o ludzkości.

I oto nastąpił czas, kiedy wielki Bóg zechciał pokazać całemu światu swą siłę. Mały, nikomu prawie nieznany, nawpół muzułmański nawpół pogański naród, zrzeszony w jedno, wyzwał na bój krwawy niegdyś potężne mocarstwo moskiewskie i zadał mu cios okrutny.

Czy słyszycie, bracia? Patrzcie, co za siła w solidarności! Pamiętajcie, że jeżeli teraz my nie zdążymy skorzystać ze stosownej chwili i nie połączymy się, to giaury postarają się nas rozbić z osobna i staniemy się niewolnikami ich na zawsze!

My muzułmanie, jesteśmy wszyscy braćmi. Jeżeli się nazywamy rozmaicie, to jednak czcimy jednego Boga i jego proroka Mahometa. Wśród giaurów jedność jest niemożliwa— zbyt są chciwi i zawistni. Oprócz tego rozdzielają ich setki religji, różne obyczaje i nigdy na tej drodze się nie połączą. Nam lżej podać sobie ręce poprzez oceany i morza i żelaznym pierścieniem otoczyć niewiernych. Ścisnąwszy ich ze wszystkich stron, utworzymy jedyne, wielkie, potężne i sławne państwo muzułmańskie, któremu podobnego jeszcze nie zna historja ludów. Swoją potęgą wkrótce pokona cały świat.

A więc powstańcie, bracia muzułmanie, idźcie pod chorągiew proroka, a wspólnym wysiłkiem zwyciężymy giaurów. Ich przepyszne pałace i świątynie przemienimy w medresse i w meczety!"

Tak brzmiała ostatnia, urzędowa odezwa panislamistów. Od tego czasu setki tysięcy takich odezw rozrzucono po całej Azji. Mnóstwo ajentów przebiega Kabul, Kurdystan, Kaukaz i wzywa do wojny świętej. A jednocześnie ma się odbyć niebawem zjazd kierowników panislamizmu dla zastanowienia się nad nowem położeniem, wytworzonem przez konstytucję turecką. Zjazd ten, którego miejsce trzymane jest dotychczas w tajemniy, wystąpi niewątpliwie przeciwko ruchowi młodotureckiemu i poruszy wszystkie sprężyny, aby kres położyć „nowinkom europejskim" w państwie padyszacha.

Z letnich zdrojowisk.

IWONICZ, w sierpniu 1908.

Tegoroczny sezon, który wszędzie zaznaczył się niepogodą, ściągnął mimo to do naszych zdrojowisk stosunkowo bardzo wielką ilość kuracjuszy. Niestety! mimo wszelkich nawoływań prasy i dowodów ze strony fachowej, wykazujących nadzwyczaj silne źródła i ich skutki lecznicze w Iwoniczu, liczba gości, jakkolwiek wykazująca z końcem lipca b. r. rodzin 1690 a osób 3646 mieści w sobie niespełna 10 proc. osób religji katolickiej, reszta prawie to nasi „Żydkowie", wśród których bardzo wielu z pięknie wykręconymi i długimi „pejsami". — Nasi zaś za granicę wyjeżdżają, aby mimo słabszych wodnych źródeł jak Bad Hall i inne, zastosować się do mody panującej już od lat wielu. To też nic dziwnego, że gdziekolwiek się zwrócisz, słyszysz żargon żydowski, tak, że chwilowo mamy wrażenie czysto żydowskiej kolonii leczniczej. Arogancja żydowska, zwłaszcza młodzieży szkół średnich doszła też do najwyższego stopnia i gdyby nie znana energja obecnego dyrektora zakładu p. Mazurkiewicza, prowakacja ze stro-

---

45) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Rozdział XIV.

Takie było położenie narzeczonej i jej rodziny, kiedy się zaczęli zjeżdżać pierwsi goście. Byli to przeważnie krewni ze stron dalszych, dla których wycieczka na ślub przedstawiała daleką, prawie niebezpieczną podróż.

Wybierali się więc na dłużej, nie zwracając uwagi na ambaras, jaki mogli przyczynić swemi osobami. Dbali przedewszystkiem o własny odpoczynek, o własne zdrowie i wygody.

Pomiędzy nimi była i sędziwa ciotka, hrabianka Amelja, której ostatnia wizyta w Borowie datowała jeszcze z czasów, kiedy dziad Maji fetował pierwszy przyjazd starszego syna z młodą żoną zaraz po ich ślubie.

Od tego czasu ciotka Amelja całemi latami bujała na Rivierze lub po świecie. Była przekonaną, że południowe powietrze koniecznie jej jest do życia potrzebne, a codzienna gra w Monte-Carlo utrzymywała jej nerwy w równem a koniecznem dla zdrowia naprężeniu.

Do kraju zjeżdżała rzadko, tylko w wyjątkowych okolicznościach, bo ją męczyła długa podróż, a znajomych i krewnych spotykała prawie co zimę w salach gry, co jej wystarczyło w charakterze łącznika z przeszłością.

Teraz, przyjechawszy do Borowa, obchodziła z ciekawością stare, znajome kąty, wypytywała i opowiadała sama, ale znać było, że lepsza część jej istoty pozostała daleko, w willi, patrzącej na błękitne morze, zerkającej też boczkiem na Kasyno.

Jednocześnie z nią zjechała także ministrowa Urbańska, daleka krewna pani Augustowej, którą na każdym kroku dziwiło to, że pod berłem rosyjskiem, gdzieś na dalekiej Litwie, ludzie umieją się zdobyć na pewien komfort i elegancję.

Mąż jej, minister, zatrzymany w Wiedniu ważnemi sprawami stanu, miał nadjechać w ostatniej chwili i liczono na niego, jak na splendor domu, chociaż hrabia August był zdania, że Urbańscy to marna szlachta.

Tymczasem, podziwiano wiedeńskie toalety pani ministrowej i słuchano jej dworskich plotek i społecznych papotazów.

Pani Urbańska, chociaż przez czas dłuższy chwaliła się przed swymi galicyjskimi znajomymi z otrzymanego zaproszenia, chociaż Borowscy imponowali jej swą wielkością, a pałac starożytnym wyglądem, postanowiła jednak od razu odegrać tu rolę królowej i silna rozgłosem mężowskiego imienia oraz osobistą godnością damy dworu, traktowała wszystkich łaskawie, nie wyłączając samych gospodarzy, do których nie zwracała się nigdy inaczej jak przez lornetkę.

Imponowały jej jednak dwie osoby. Przedewszystkiem więc ciotka Amelja, która znała wszystkich wielkich książąt i raz nawet była na przyjęciu u księcia Walji, a o jednym z arcyksiążąt mówiła: „ce bon François". Imponował jej też hrabia Jan Kanty, którego wspaniała, pańska postać, szarża dworska i umiejętność obejścia z damami poruszyły wszystkie czułe struny jej duszy. Szczególniej zaś imponował jej sposób, w jaki stary hrabia potępiał postępowanie jej męża. Ze zwykłą sobie niepotrzebną szczerością, na drugi dzień po zawarciu znajomości, już jej był wytłumaczył swoje poglądy na działalność ministra, któremu zarzucał zbyt wielką obojętność dla spraw narodowych przy przesadnem dbaniu o dobro korony.

— Mais il est ministre autrichien!... — dość słusznie broniła męża pani ministrowa

— Łaskawa pani, mąż pani przedewszystkiem urodził się polakiem i o tem nie ma prawa zapominać. Tymczasem jego traktat z Niemcami...

Tu zmiarkował po niewczasie, że krytyka pana ministra przed jego małżonką mogła sprawić przykrość tej ostatniej. Zaczął więc przepraszać, tłumaczył swą prędkość i pohopność do krytyki i starał się naprawić błąd specjalnie uprzejmem nadskakiwaniem.

Pani ministrowa jednak nie gniewała się wcale. O wielkości męża w codziennem obcowaniu nabrała wcale niepochlebnego pojęcia, a nieustannie wysłuchiwane pochwały o nim wprawiały ją z początku w nudę, pod koniec nawet w lekką irytację.

Obecnie broniła go tylko dla formy. W głębi duszy wdzięczną była hrabiemu za to, że, krytykując postępowanie jej męża, stawał się niejako jej sprzymierzeńcem. Dawało to jej wysokie pojęcie o inteligencji Borowskiego, a w połączeniu z dworską uprzejmością pozwalało przypuszczać, że jego napaści na ministra nie były spowodowane jedynie różnicą politycznych przekonań.

Pani ministrowa przeszła była czterdziestkę, ale nie abdykowała z młodości. Teraz, patrząc na piękną postawę starego patrycjusza, była rada z tego, że wyprzedziła męża w swojej wędrówce i pieściła chwiejną nadzieję, że mu sprawy państwowe nie pozwolą i nadal wyruszyć z Wiednia; nie lubiła jego przysadzistej, nieco prostackiej figury; zrozumiała, że jego wielkość nie będzie imponowała w Borowie, i chociaż traktowała jeszcze ogół mieszkańców pałacu z cieniowaną wyższością, obawiała się jednak, aby przybycie pana z Urbanowa - Urbańskiego, z jego otyłym brzuszkiem, złotemi okularami i miną austryjackiego dygnitarza z dekalkomanji, nie zachwiało jej osobistego, bardzo pochlebnego towarzyskiego znaczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ny tych gołowąsych niedorostków musiałaby wywołać niejednokrotnie hałasy, a właściwie czynne wystąpienie ze strony katolickiej publiczności. Na dowód powyższego twierdzenia przytoczę fakt, jaki miał miejsce przed kilku dniami, a który jeden z tutejszych zwolenników „Naprzodu" fałszywie przedstawił w Nr. 215 pod tytułem „Stan wyjątkowy w Iwoniczu". Pomiędzy kuracjuszami znajdował się do niedawna p. Giuseppe Carratu, przyboczny sekretarz Karola hr. Załuskiego, który był solą w oku młodych synów Izraela z paskami na kołnierzu. Niejednokrotnie wprost przez nich wyśmiewany i prowokowany, nie uważał początkowo na te żakowskie zaczepki, aż dopiero, kiedy 29 lipca b. r. będąc w towarzystwie 2 pań, doznał obrazy od przechodzącego umyślnie tamtędy studenta, który mu język pokazał, a nawet, jak niektórzy twierdzą, plunął w stronę tych osób, zerwał się z siedzenia pan Carratu i przytrzymując owego impertynenta, zapytał go, co to ma znaczyć. Na to gwizdnął ów student i na ten jakby umówiony znak kilkunastu żydków otoczyło p. Carr. i gdyby nie pomoc starszych i poważnych kuracjuszy byliby w dodatku jeszcze obili najspokojniej zachowującego się kuracjusza. Między wspólnikami przeważała młodzież, lecz wkrótce i starsi „pejsaci" stanęli niby w obronie swoich.

Szczęściem, że obrażony i tak z nienacka napadnięty p. C. nie miał przy sobie rewolweru, bo mógłby go niebacznie użyć i spowodować nieszczęście. Powstało wskutek tego zbiegowisko, w którem wzięły udział nawet kobiety, mające pretensje do inteligencji; zażegnał je p. Mazurkiewicz, wzywając żandarmerję, która tu i tak jest ciągle czynną, aby nakazała rozejść się coraz bardziej gromadzącym się tłumom. Nadto osobiście wpływał dyrektor zakładu na uspokojenie rozhulanej młodzieży, która zachowywała się jeszcze pewien czas jak najordynarniej, a nawet jeden z niej, niejaki Bertold Spitzbart zawołał kilkakrotnie do p. Mazurkiewicza „kłamiesz". Niedługo jednak przyszła skrucha i z obawy następstw swego aroganckiego postąpienia uznał ów krewki młodzieniaszek za stosowne publicznie przeprosić p. Mazurkiewicza, a ojciec Spitzbarta złożył na rzecz miejscowych żydów kwotę 50 koron. Stan powyżej przedstawiony jest zgodny z prawdą, na co są liczni świadkowie. Tendencyjnie i z gruntu fałszywie przedstawiony w „Naprzodzie" (Nr. 215,) zwracający się wprost przeciw p. Mazurkiewiczowi wywołał ogólne niezadowolenie u katolickiej publiczności a w części nawet u poważniejszych obywateli żydowskich. Groźba bojkotu Iwonickich kąpieli w „Naprzodzie" niechajby zastosowaną została do tych, którzy powinni przedewszystkiem dbać o taktowne zachowanie się względem osób starszych a nie arogancją zmuszać do ostrych względem nich wystąpień.

Jako beztronny obserwator mogę bowiem z czystem sumieniem przyznać, że na każdym kroku uznawaną jest tolerancja każdego wyznania i nikomu z gości nie uszczupla się praw jakie służą kuracjuszom, ale z drugiej strony trudno dopuścić do tego, aby niedorostki czy to na spacerze, czy w teatrze pozwalały sobie na wybryki, przynoszące wstyd i hańbę młodzieży, choćby ona była nawet żydowskiego pochodzenia.

Zet.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 11 sierpnia 1908 r

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś we wtorek Tyburcego, Zuzanny panny męczenników i Filomeny; we środę Klary panny i Hilarji męczenniczki.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 26, zachód przypada o godzinie 7 minut 7, długość dnia godzin 14 minut 39.

— WIADOMOŚCI DJECEZJALNE. Djecezja krakowska. Wizytację biskupią odprawi ks. biskup sufragan w Kętach 23 i 24 sierpnia, w Czańcu 25 i 26 sierpnia razem z Porąbką; w Bulowicach 27 sierpnia; w Witkowicach 28 sierpnia; w Nidku 29 sierpnia; w Głębowicach 30 sierpnia; w Osieku 31 sierpnia i 1 września; w Bielanach 2 września; w Brzeszczach 3 i 4 września.

— NIEUSTANNE DESZCZE, które nawiedzają zachodnią Galicję, wyrządziły olbrzymie szkody w plonach. Zboże gnije na pokosach i porasta w kłosie. Zebrać go niepodobna. Jeżeli deszcze potrwają jeszcze parę dni, cała ozimina przepadnie, a w kilku powiatach zapanuje poprostu głód...

Rzeki wezbrały na nowo, a w okolicach Jordanowa i Suchy wylały Skawa i Raba— co spowodowało znaczne opóźnienie pociągów jadących z Zakopanego do Krakowa. Na Wiśle podniosła się woda o 20 cm nad zero. Gdy nadpłyną wody górskie, poziom Wisły znowu się podniesie. Na razie jednak powódź nie grozi, a przytem nie było wypadku, aby Wisła raz po raz w krótkich przystankach wylała.

Jednakowoż Wisła przybiera gwałtownie, wczoraj o godzinie 8-ej wieczór wynosił 80 cm. ponad zero, dzisiaj o g. 9 i pół woda podniosła się do 177 cm. ponad zero, na godzinę podnosi się mniej więcej o 7 i pół cm. Wpołudnie zaznaczył się już spadek wody.

— MAPA POLSKI, która wyszła w Krakowie przed kilku miesiącami nakładem Stanisława Tomaszewskiego (ul. św. Krzyża 7), spotkała się z ogólnem uznaniem, które objawiło się tak w poparciu tego pożytecznego wydawnictwa przez całą prawie prasę polską, jak i w szybkiej rozprzedaży pierwszego nakładu. Obecnie nakładca posiada jeszcze stokilkadziesiąt egzemplarzy do rozprzedania. Wydawca przystąpi niebawem do wydania drugiego nakładu, w którym zamierza poczynić pewne modyfikacje w układzie mapy.

Naokoło właściwej mapy zamieszczone są fotografje posłów polskich ze wszystkich zaborów.

Mapę otaczają kolorowe herby województw Rzeczypospolitej polskiej. Reprodukcja obrazu „Bitwy pod Grunwaldem" i obraz M. B. Częstochowskiej oraz herb Rzeczypospolitej uzupełniają całość, czyniącą dla oka miłe wrażenie i nadającą się szczególnie do ozdobienia ścian gabinetów.

— Z TEATRU. Benefis wczorajszy był wyrazem więcej osobistej sympatji dla p. Lelewicza, pracownika sumiennego i niestrudzonego aniżeli uznaniem dla jego talentu. Rola, którą sobie wybrał na benefis, przechodzi bardzo skalę jego zasobów wokalnych i wymaga niepospolitych zdolności aktorskich. W każdym razie ma p. Lelewicz tę zasługę, że uniknął szarży, a jednak potrafił wywołać efekt dramatyczny. Z reszty obsady p. Schupówna ze znaną werwą odegrała rolę Dziewanny, a p. Brzeska była bardzo wdzięczną Germaną. Pp. Layman i Sulikowski nie opanowali jeszcze swoich partji, p. Krzewińskiemu brakuje pewności siebie i rutyny. Ale czeka go niezawodnie piękna przyszłość, bo ma naturalny humor i głos do śpiewu podatny.

62) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

— Przechodzimy pod stawem — zauważył Devanne, głosem nie zdradzającym wielkiego podniesienia ducha.

Korytarz skończył się dwunastoma schodkami, idącymi tym razem pod górę, następnie przeszli jeszcze trzy razy po dwanaście i dotarli do niewielkiego wydrążenia w skale. Droga nie szła dalej.

— Cóż u dyabła — mruknął Sherlock Holmes — nic tylko nagie mury, to zaczyna być trochę ambarasujące.

— Możebyśmy wrócili — szeptał Devanne — ostatecznie nie widzę konieczności szukania dalej. Jestem już dość zbudowany.

Lecz Anglik, podniósłszy głowę, odetchnął z ulgą: nad nimi znajdował się taki sam mechanizm, jak przy wejściu. Potrzebował tylko poruszyć trzy litery i odłam granitu usunął się na bok. Był to grobowy kamień księcia Rollon, na którym dwunastoma wklęsłemi literami wypisane słowo; „Thibermesnil". Dwaj mężczyźni znaleźli się w kapliczce, o której wspominał Sherlock Halmes.

„I dojdzie się aż do Boga", to znaczy do kaplicy — zakończył cytatę Holmes.

— Czy to możliwe — wykrzyknął Devanne, olśniony przenikliwością i bystrością umysłu Anglika — czy możliwe, żeby ta prosta wskazówka wystarczyła panu?

— Ba! — odpowiedział Anglik — nawet była niepotrzebną. W egzemplarzu Biblioteki Narodowej plan przejścia z jednej strony kończy się kółkiem, o czem pan wiesz, a z drugiej krzyżykiem, o czem pan nie wiesz, bo rysunek był tak zatarty, że można go było dojrzeć tylko przez lupę. Ten krzyżyk napewno oznacza zrujnowaną kapliczkę, w której teraz stoimy.

Biedny Devanne nie wierzył własnym uszom.

— To niesłychane, czarodziejskie, a przytem dziecinnie proste! Jakim sposobem nikt nie odgadł tej tajemnicy.

— Bo nikt nie zebrał razem wszystkich potrzebnych składników, to znaczy obu książek i obu cytat. Nikt oprócz mie i Arsena Lupin.

— Ależ ja także — zaprzeczył Devanne — znałem to wszystko, jak samo, jak pan i ksiądz Gélis znał również, a mimo to...

Holmes uśmiechnął się.

— Panie Devanne, nie wszyscy mają zdolności do odgadywania zagadek.

— Ale ja już szukam dziesięć lat, a pan dziesięć minut...

— To wprawda!

— Widzi pan! — zawołał Anglik, gdy wyszli z kaplicy — tam czeka jakiś automobil.

— Ależ to mój.

— Pański? a ja myślałem, że chauffeur nie wrócił.

— Rzeczywiście... to też ciekawy jestem...

Doszli do samochodu i Devanne zaczął wypytywać palacza.

— Edwardzie, kto ci kazał tu przyjechać?

A pan Velmont — odpowiedział tamten.

— Pan Velmont? Więc go spotkałeś?

— Tak, koło dworca, kazał mi stanąć koło kapliczki.

— Koło kapliczki? Ależ po co?

— Żeby czekać na pana... i na pańskiego przyjaciela.

Devanne i Sherlok Holmes spojrzeli na siebie. Devanne odezwał się pierwszy.

Zrozumiał, że rozwiązanie zagadki będzie dla pana zabawą. To delikatny i ładny hołd.

Uśmiech pełen zadowolenia zarysował się dokoła cienkich wygolonych warg detektywa. Ten hołd podobał mu się. Pokręcił głową i rzekł:

To jest wielki człowiek. Poznałem to, już tylko patrząc na niego.

— Pan go widział?

— Spotkaliśmy się przed chwilą.

— I pan wiedziałeś, że to jest Horacy Velmont... to jest chciałem powiedzieć: Arsen Lupin?

— Nie... ale wkrótce odgadłem po jego brzmieniu głosu lekko ironicznem.

— I pozwolił mu się pan wymknąć?

— Tak... chociaż miałem dobrą sposobność, bo właśnie przejeżdżało koło nas pięciu żandarmów.

— Ależ to była doskonała sposobność! I jakże można było nie skorzystać?

— Jeżeli chodzi o takiego przeciwnika jak Arsen Lupin — odrzekł Anglik z wyższością — to Sherlock Holmes nie korzysta ze szczęśliwych okoliczności tylko je stwarza.

— Ale czas naglił, a ponieważ Arsen Lupin z tak czarującą uprzejmością przysłał samochód, trzeba było z niego skorzystać bez zwłoki. Devanne i Holmes usiedli wygodnie i automobil pomknął, mijając w pędzie uprawne pola i bukiety drzew. Już kończyły się łagodne faliste pagórki, gdy w pobliżu Dieppe Devanne dostrzegł w jednej z bocznych kieszeni automobilowych jakiś mały pakiecik.

— Patrzcie, co to jest? Jakaś paczka? Ciekawym dla kogo? Ależ to dla pana.

— Dla mnie?

— Niech pan czyta: P. Sherlock Holmes od Arsena Lupin.

„Dzwony kornewilskie“ są wytworem wysokiej kultury artystycznej, a szlachetna muzyka idzie tam w parze z treścią doskonale ułożoną, dowcipną, żywą i pozbawioną wszelkich płasko-pieprznych konceptów, w jakie ob fitują współczesne operetki. To też dzieło to, na równi z „Opowieściami Hoffmana“, powinno należeć stale do repertuaru, i ukazywać się w odpowiedniej oprawie. Na wczorajszem przed stawieniu znać było pośpiech, brak przygotowania i niezbyt staranną reżyserję. Dekoracje były opłakane, stroje pozbierane z kilku epok, a np. chór kobiecy był tak brzydko ubrany, że robił wprost nieestetyczne wrażenie. Jeżeli dodamy do tego, że prawie żaden z wykonawców roli nie umiał, że niektórzy czuli się w obowiązku ozdabiać tekst własnemi dodatkami, to otrzymamy całość bardzo daleką od dos konałości...“

Mimo to publiczność przepełniająca widownię bawiła się wybornie i z prawdziwem zajęciem śledziła przebieg przedstawienia. Powodzenie „Dzwonów“ — „Opowieści Hoffmana“ i „Pięknej Heleny“, jest dla dyrekcji lwowskiej najlepszą wskazówką, z jakich źródeł czerpać powinna swój repertuar — lekkiej muzyki. Idąc w tym kierunku śmielej i emancypując się od wiedeńskiej produkcji, podniesie poziom swego teatru i naprawi zepsuty smak pewnej części publiczności.

— SŁOWIANOFILSTWO w HANDLU. Znany w Krakowie mag. farm. M. Doskowski i p. F. Szczerski założyli w naszem mieście (ul. Retoryka 1) „Dom handlowy“, mający na celu przyjmowanie zastępstw wyrobów wyłącznie słowiańskich dla wyrugowania z ziem polskich towarów niemieckich. „Dom“ nawiązał już stosunki handlowe z wieloma pierwszożędnemi firmami polskiemi, czeskiemi i innemi słowiańskiemi. Sądzimy, że społeczeństwo polskie w Galicji poprze chętnie patrjotyczne usiłowanie nowej firmy, która myśl bojkotu Niemców i wzajemności słowiańskiej wciela w czyn w tak racjonalny a praktyczny sposób.

— JUBILEUSZOWE POCZTÓWKI. Austryacki zarząd poczt przygotował na dzień 13 sierpnia br. wydanie własnych jubileuszowych kartek pocztowych, jako pamiątkę 60-letniego jubileuszu rządów cesarza. Kartki te zawierają bardzo udany portret cesarza z lat młodzieńczych, wykonany artystycznie.

— NOWE SKŁADNICE POCZTOWE otwarte zostaną z dniem 16 sierpnia br. w miejscowości Gwoźnica górna należącej do okręgu pocztowego w Baryczu (pow. Strzyżów) i w Węglowie należącej do okręgu doręczeń poczty w Kasinie Wielkiej (pow. Wieliczka).

Anglik chwycił paczkę, rozerwał sznurek, rozwinął papiery i wydobył zegarek.

— Ach! — krzyknął gniewnie i z gwałtownym gestem.

— Zegarek? — zdziwił się Devanne — czy przypadkiem?..

Anglik nie odpowiedział.

— Jakto? Ależ to pański zegarek! Arsen Lupin odsyła panu własny zegarek! Odsyła, więc znaczy, że przedtem wziął. Ach, to bajeczna historya doprawdy... zegarek Sherlock Holmesa zwędzony przez Arsena Lupin!.. Boże, jakie to zabawne... Pan mi wybaczy, ale nie mogę... doprawdy nie mogę...

Śmiał się na całe gardło, nie mogąc się opanować, a gdy skończył, oświadczył tonem pełnym przekonania:

— Och, to jest człowiek! To jest wielki człowiek, słowo daję.

Anglik siedział nieruchomo Aż do Dieppe nie wymówił ani słowa. Utkwił oczy w dalekim widnokręgu i milczał, a milczenie jego było straszne, groźniejsze niż najdziksza wściekłość. Przy wysiadaniu rzekł spokojnie głosem, w którym nie było już gniewu, tylko cała jego siła i energia.

— Tak, to jest wielki człowiek! I na ramieniu jego chętnie położyłbym rękę, którą teraz panu podaję. Ale zdaje mi się, że Sherlok Holmes i Arsen Lupin spotkają się jeszcze kiedyś. Tak, świat jest za mały dla nich dwóch — spodkają się napewno, a wtedy...

KONIEC.

— NOTATKI POLICYJNE. Jak donosiliśmy, zbiegło niedawno z aresztów sądu podgórskiego pięciu więźniów. Żandarmerja po gorliwem poszukiwaniu wykryła miejsce pobytu i sprowadziła napowrót do aresztów trzech zbiegów, dwóch zaś dotąd nie odszukano. Wczoraj właśnie trzeci zbieg Jan Słowik wpadł w ręce żandarma z Dębnik.

Policja krakowska aresztowała wczoraj na ul. Lubicz Maissa, głuchoniemego, znanego policji z zawodowego złodziejstwa. Maiss sprzedawał właśnie skradzioną kurę jakiejś kobiecie.

Nadto zaaresztowała policja nieznaną bliżej kobietę, nazwiskiem Frejek, która skradła łańcuszek złoty od zegarka wartości kilkudziesięciu koron.

—GWAŁTOWNA WIERZYCIELKA. Wczoraj o godzinie 1ej pp. jakaś kobieta, której robotnik pracujący przy budowie domu na Dębnikach, winien był aż 2 korony, przyszła do niego upominać się o swój dług na miejsce, gdzie ten robotnik pracował, niedaleko urzędu gminnego. Gdy robotnik oddania pieniędzy z powodu ich braku odmówił, schwyciła gwałtowna kobieta za leżący tam rydel i uderzyła nim silnie trzy razy swego dłużnika po głowie, zadając mu dość głębokie rany — tak, że ten upadł na ziemię oblany krwią. Wezwano do niego pogotowie ratunkowe, które mu rany opatrzyło i głowę obandażowało — poczem, chwiejąc się na nogach, odszedł do domu. Popędliwą zaśniewiastę policjant przyprowadził do urzędu gminnego, skąd po złożeniu żądanych wyjaśnień chciała się najspokojniej oddalić. Gdy ją jednak poproszono, aby pozostała do przybycia żandarma, który ją odprowadzi do aresztu policyjnego w Krakowie, zdziwiła się i oburzyła szczerze, mówiąc że jej niema za co tu zatrzymywać, bo kiedy ona była winna „jednemu“ tylko 40 hal., to on „jak jej dał w ucho, to ledwie wstała“, a ona przecież „upomniała się“ o swoje całe 2 korony. To tłumaczenie jednak nie przekonało nikogo i zbyt gwałtowną w sposobie „upominania się“ o należność kobietę zatrzymano w areszcie.

Wypadek ten, jak również przybycie karetki pogotowia 'stał się dla Dębnik sensacją dnia i zgromadził przed urzędem tłum ciekawych, przedewszystkiem chłopaków, co znowu spowodowało gorliwe „urzędowanie“ „stróża porządku i bezpieczeństwa publicznego“,— dębnickiego policjanta, po którym to urzędowanin kilku chłopaków, „z gorzkością łez“ i „skurczem przykrości“ na obliczach, odeszło od przybytku władzy.

— MIANOWANIA i PRZENIESIENIA. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł inżynierów Piotra Jackowskiego z Krakowa do Lwowa, Karola Haczewskiego z Wadowic do Sanoka i Franciszka Sienkiewicza z Zaleszczyk do Stanisławowa, nadto adjunktów budownictwa Leona Pruchnickiego ze Stryja do Wadowic i Mieczysława Dobruckiego ze Szczucina do Lwowa. Namiestnik zamianował adjunkta budownictwa Stanisława Wagnera inżynierem i praktykanta budownictwa Bogdana Chrzanowskiego, tudzież asystentów szkoły politechnicznej Adolfa Wizimirskiego i Jezefa Kanię, adjunktami budownictwa w galicyjskiej szkole państwowej budownictwa.

Minister rolnictwa zamianował asystenta leśnictwa Ferdynanda Jaworskiego zarządcą domen i lasów a elewa leśnictwa Henryka Stoczkiewicza asystentem.

— KONCERT w SZCZAWNICY na dochód kolonji akademickiej odbędzie się dn. 14 sierpnia br. o godz. 7·30 wieczorem w sali dworca gościnnego; złożony będzie z produk. chóru akademickiego z Krakowa pod batutąp. Walewskiego który wykona kompozycje Moniuszki, Galla, Swierzyńskiego, Grossmanna, Kotarbińskiego, Genéea i innych, z występu p. Majerówny, śpiewaczki i artystki scen włoskich, która odśpiewa solo sopranowe: "Zale“ Raczyńskiego, „Wiosnę“ Hildacha, tudzież duet z p. Walewskim tenorem, z opery „Mefisto“ Boitego. Całość uzupełnią: p. Kaczmarczyk skrzypek oraz p. Pilarski artysta sceny lwowskiej swojemi deklamacjami. Akompaniament fortepianu objęli łaskawie kolejno: znany zaszczytnie p. Wójcik i utalentowana uczennica krakowskiego konserwatorjum sympatyczna mała panna Legrerówna z Krakowa. Doborowy program i piękny cel przyjścia z pomocą chorej młodzieży wypełnić winny salę po brzegi.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

OSTATNI TYDZIEŃ.

We wtorek po raz ostatni „Wesoła wdówka“ operetka w 3 akt. Fr. Lehara z panią Miłowską.

We środę po raz ostatni: „Mąż trzech żon“ operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

We czwartek po raz przedostatni: „Czar walca“ operetka w 3 akt. Oskara Straussa.

W piątek po raz ostatni „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda.

W sobotę przedstawienie popołudniowe: „Druciarz“ operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

W sobotę przedstawienie wieczorne po raz ostatni „Opowieści Hoffmana“ opera fantastyczna w 4 akt. Jakóba Offenbacha. Ostatni występ Wład. Florjańskiego.

W niedzielę przedst. popołud. po raz ostatni „Halka“ opera w 4 akt. Stan. Moniuszki.

W niedzielę o wpół do 8 wieczór ostatnie pożegnalne przedstawienie po raz 15-ty „Czar walca“ operetka w 3 akt. Oskara Straussa.

— Z JORDANOWA donoszą nam: W niedzielę dnia 9 b. m. pojawiły się nad Jordanowem trzy wielkie stada bocianów. Krążyły one przez czas dłuższy, poczem połączyły się w olbrzymią gromadę i podążyły w stronę Tatr. Nagle silna ulewa zniewoliła je do powrotu z obranego kierunku i przemoknięte od deszczu, opadły na jordanowskie pola. Miejscowi chłopcy pochwycili kilka sztuk i u dwóch bocianów na nogach znaleźli metalowe skówki. Są to odznaki stacji ornitologicznej Rositten w Prusach wschodnich, umieszczane na różnych ptakach dla badania kierunków ich podróży.

— Z WADOWIC piszą nam pod datą wczorajszą:

Wskutek oberwania się chmury w okolicy Chabówki rzeka Skawa wezbrała gwałtownie w nocy z 9 na 10 bm. tak, że zalała zupełnie przedmieścia Wadowic, tak zwane „Miejskie“ i „Gotowiznę“. Szkody ogromne. Wiele domów na powyższych przedmieściach i położonych w pobliżu rzeki stoi pod wodą. Straż ogniowa prowadzi akcję ratunkową. — Dziś o godz. 5 rano woda doszła pod mostem Wadowickim na rzece Skawie do 2 metr. 40 cm. po nad stan normalny, o godz. 9-tej rano woda opadła do 2.2o. Druga zaś rzeczka, zwana Choczeńka, oddalona zaledwie o 1½ kilometra od koryta Skawy, dotychczas jeszcze nie podniosła stanu swych wód.

— WYBRYK NATURY. W Dubnie, panna żydówka urodziła dziecko, które wygląda jak 4-letnie i ma już wszystkie zęby. Zjechała komisja, złożona z 3-ech lekarzy, celem obejrzenia osobliwości.

— Z OKAZJI odbywających się obecnie we Lwowie zapasów atletów, co do których ustala się przekonanie, że są z góry ułożoną komedją, przypomnieć należy, co piszą bezstronni a kompetentni znawcy walk zapaśniczych. Oto p. Rusinow (Rosjanin) pisze, że „zapasy atletów są zamydleniem oczu publiczności. W ciągu trzech lat ostatnich panami walki w Rosji byli: Lurich i Aberg“.

„Co ranka, Lurich rozsyłał depesze do miast innych, dyktując w nich, kto z kim ma wieczorem walczyć i kto kogo położyć. Podziału ról dokonywał tak, aby nikogo nie obrazić. W swojem mieście rodzinnem, zapaśnik miał prawo do „zwycięstwa“ i dyrekcja nie odmawiała mu go. Przestrzegając kolei, Aberg i Lurich dzielą się wygranemi i gwoli temu jeden z nich zawczasu usuwa się od championatu“.

Inny fachowiec pisze: „My, atleci, podziwiamy nadzwyczajną siłę Cyganiewicza, połączoną ze zręcznością i wyrobieniem. A tymczasem ów Zbyszko siedm razy kończy na niczem walkę z Lurichem, lubo mógłby go bez wysiłku położyć w kilka minut...“

— ZJAZD KATOLIKÓW DOLNO-AUSTRYACKICH. W dniach 27 i 28 września zbiera się w St- Pölten IV zjazd katolików Dolnej Austryi. Referaty na nim wygłoszą między innymi poseł sejmowy Wolny o organizacji kobiet; O. Galen na temat: Katolicki Kościół i

jego położenie". Zjazd będzie równocześnie hołdem dla jubilatów papieża Piusa X i cesarza Franciszka Józefa. W osobnych sekcjach toczyć się będą obrady nad prasą i koportażem, organizacją mężczyzn. Zjazd rozpocznie się mszą św. celebrowaną w katedrze St. Pölten przez biskupa Rösslera. Popołudniu 27 września odbędzie Zjazd uroczyste zebranie dla uczczenia obu jubileuszów odśpiewaniem hymnów i mowami.

— „BÓG SOCJALISTYCZNY". We Lwowie zaczepił onegdaj niejaki Grączewski, znany agitator socjalistyczny, zupełnie niespodziewanie czeladnika krawieckiego Eisgraua. Gdy ten wyraził z powodu tego oburzenie, Grączewski zawołał. „W jakiego ty Boga, żydzie, wierzysz? Ja jako socjalista, wierzę w takiego Boga!" — i strzelił dwukrotnie z rewolweru w powietrze, raz w górę, a drugi raz w chodnik, tuż pod nogi Eisgraua. Napadnięty zaczął w popłochu uciekać. Korzystając z zamieszania, Grączewski chciał umknąć, a gdy zabiegł mu drogę Aleksander Minajluk, Grączewski strzelił do niego, mierząc w pierś. Strzał chybił, a Minajluk przytrzymał Grączewskiego, którego ubezwładniono i dorożką odstawiono na inspekcję policji. Przy aresztowanym, oprócz rewolweru, znaleziono 6 pilników i 6 drutów, co nasuwa przypuszczenie, że jest on bardzo niepewnem indywiduum. Grączewski liczy 20 lat. Pochodzi z Królestwa.

— NOWI TAJNI RADCY. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał ministrom Fiedlerowi, Ebenbochowi, Gessmanowi, Praszkowi, i Georgiemu tajnych tytuł radców.

— BIELSKO-BIAŁA. Dnia 2 i 3 bm. odbyły się w Bielsku wybory do Sądu przemysłowego. Kandydaci związku chrześcijańskich robotników upadli tylko nieznaczną ilością głosów.

Czerwonym żydowskim towarzyszom, jak pisze „Wieniec Pszczółka", dopomogła do zwycięstwa ta okoliczność, iż 2 sierpnia były odpusty w Kętach, Suchej i Ślemieniu i bardzo wiele chrześcijańskich robotników i robotnic poszło na odpust, a do głosowania się nie zjawiło. Z drugiej strony czerwoni bielscy towarzysze żydowscy — wiedząc o potędze tutejszego związku chrześcijańskich robotników i robotnic — wynajęli sobie pałkarzy, którzy słabszym na duchu biciem grozili, a nawet kilku z tej rozjuszonej bandy wpadło do Domu polskiego, chcąc tamże wywołać awanturę, ale ich wyrzucono.

Policya bielska i fabrykanci szli czerwonym na rękę. — Niektóre fabryki nie wydawały robotnikom kart, jeśli wiedziały, że mają głosować na listę chrześcijańską. Natomiast czerwoni towarzysze mieli legitymacyj poddostatkiem i głosowali po kilka razy — a dopomagali im towarzysze z Białej, nie będąc do głosowania uprawnieni.

Przed lokalem wyborczym mieli zorganizowanych pałkarzy i policję za sobą. — Jak dalece fabrykanci szli na rękę czerwonym hałatowcom — dowodzi następujący fakt. Robotnice po 14 dniach pracy w fabryce dostają premie 2—3 koron. Otóż, aby te robotnice należące do związku chrześciańskiego wstrzymać od głosowania — zagrożono im, że stracą premie: — już ta okoliczność spowodowała ubytek 350 głosów liście kandydatów chrześcijańskich.

— ANTYSEMITYZM w BUŁGARJI. Żydzi bułgarscy dali się dobrze we znaki Bułgaryi, która wcale chyba nie prowadzi polityki „klerykalnej" lub antysemickiej. Zawiązała się więc „patryotyczna organizacja", która wytknęła sobie jako cel wypędzenie żydów z kraju i konfiskatę dóbr żydowskich. Na czele organizacji stoi komitet centralny z siedzibą w Ruze. Po całej Bułgaryi uwijają się agitatorzy, jednając zwolenników dla swej myśli. Komitet utrzymuje stosunki z pokrewnemi organizacjami w sąsiednich krajach, by udaremnić nadanie praw obywatelskich żydom na całym półwyspie bałkańskim.

— EXPIACJA HR. WITTEGO. „Twórca konstytucji rosyjskiej", hr. Witte, postanowił wreszcie usprawiedliwić się przed światem ze swej „zbrodni", t. j. autorstwa manifestu październikowego i wykazać, że nie jest znowu tak niebezpiecznym „konstytucjonalistą" za jakiego uchodzi w obozie „istinno-ruskim". W rozmowie z korespondentem „Timesa" oświadczył mianowicie, iż uważa się za „winowajcę" konstytucji w Rosji i przyjmuje za to odpowiedzialność na siebie.

„Jest to materjał dla przyszłego badacza Rosji — rzekł Witte — a przecież wszystko to dziwnemi szło tory. Sam — wyznaję otwarcie — nie jestem zwolennikiem parlamentów i konstytucji. Owszem, chętnie słucham sądów i opinji innych, ale te dyskusje... debaty... argumentacja... Brr! raczej zawsze działać wedle własnego przekonania. „Zresztą służyłem Aleksandrowi III, najoardziej samowładnemu monarsze z monarchów rosyjskich, nie było tedy ani czasu, ani sposobności do przesiąknięcia konstytucjonalizmem. Byłem atoli w położeniu lekarza, który musi zastosować środki stanowcze, środki, dające ujście dla niepożądanych zawartości organizmu i musiałem się na nie zdecydować. Bez szybkiej i stanowczej decyzji, organizm mógłby być narażonym na zgubę".

Naturalnie teraz, gdy „choroba" minęła, hr. Witte uważa „lekarstwo"... konstytucjonalizmu za zbyteczne!

Ze świata.

NAJWIĘKSZY DYAMENT na ŚWIECIE. Cullinan, największy dyament na świecie, który niedawno został w darze ofiarowany królowi Edwardowi przez rząd Transwaalu, podzielono w ostatnim czasie na dwie części. Jeden kawałek umieszczonym będzie w koronie, drugi zaś w berle króla angielskiego. Pierwszy ważyć będzie 425 karatów, drugi niezo mniej. Każdy z nich jednak jest daleko cięższym od słynnego Koh—i—nora, który ze swoimi 102 karatami uchodził dotąd za największy dyament na świecie. Szlifowanie Cullinana potrwa około 9 miesięcy. Koszta pokryte będą przez odpadki i odcinki zupełnie

MIKADO, JAKO POETA. Znany powieściopisarz, p. Niemirowicz-Danczenko, podróżujący obecnie po Japonji, kreśląc w „Russkiem Słowie" sylwetkę cesarza japońskiego, zaznacza, że mikado jest poetą i, oczywiście, bardzo popularnym w swej ojczyźnie. Większa część jego poezyj osnuta jest na tematach wojennych.

Oto kilka wyjątków z utworów mikada:

„Jesteśmy pewni, że w dobrej zgodzie z wolą odważnego jeźdźca koń biegnie naprzód, nie czując ani zmęczenia, ani strachu."

„W milczeniu opłakując poległego za ojczyznę, nie mogę się opędzić myśli, co doświadcza jego ojciec i matka."

„Napawając się z mojego balkonu srebrzystym blaskiem księżyca, unoszę się w mogiłach tam, gdzie wrą teraz krwawe bitwy."

Albo:

„Niechaj jedni biją się na polach walki, a drudzy, — strzeż ich Boże! — niechaj pracują w domu... Wszystkie serca, bijące dla swej ojczyzny, są takie same, bez względu na to, gdzie się znajdują."

„Z uńością wręczam sztandar moim wiernym, serce mi się podnosi. Wschodzące słońce, napewno, da im swoje światło i sławę."

„Żywność dla moich żołnierzów, furaż dla ich koni. Nawet byki, ciągnące wozy, są pomoce podczas wojny."

„Rysy, pozostawione na papierze pędzelkiem (w Japonji rysują tuszem) kochających swoją ojczyznę, przetrwają lat tysiące i będą wiecznie we czci i w pamięci."

„O, pokoju radosny, znów wrócisz na ciche pola. O, jakże pragnę goraco nadejścia tej chwili."

Telegramy.

REFORMA SZKÓŁ ŚREDNICH.

WIEDEN. Ministerstwo oświaty przedsięwzięło prace, które w najbliższym czasie poruszą o duży krok naprzód sprawę reformy szkolnictwa średniego. Prace wstępne zostały już ukończone i gotowym jest już zupełnie plan nauki trzeciego typu szkoły średniej 8-mioklasowego gimnazjum realnego, który będzie wkrótce ogłoszonym. Podobnież gotowym jest w głównych zarysach także plan 4 typu szkół średnich reformowego gimnazjum realnego.

AGITACJA WIELKOSERBSKA.

ZAGRZEB. Z powodu propagandy wielkoserbskiej aresztowano prof. teologii Waleriana Pribicevica w Karłowicach, burmistrza. Dubicy Hrvatcanina i syna jego Ducana i miejscowego sędziego Rasicza. Jak w tutejszych kołach słychać w następnych dniach mają być dokonane w tej samej sprawie dalsze aresztowania.

ZJAZD NAUCZYCIELI SŁOWIAŃSKICH.

PRAGA. Słowiański kongres nauczycieli został wczoraj otwarty przemową nauczyciela Skali, poczem uczestników powitał imieniem miasta Pragi zastępca burmistrza Dr. Stych, ze strony rady narodowej prof. Czelakowsky, a imieniem czeskiego uniwersytetu prof. Drtina. Z przybyłych dziękowali zastępcy Polaków, Rusinów i południowych Słowian. Następnie wybrano prezydjum i sekretarzy pojedyńczych sekcyj i przystąpiono do obrad nad sprawą narodowego wychowania, jakoteż do innych tematów tyczących się szkolnictwa i nauczycielstwa.

PRAGA. Na kongresie słowiańskich nauczycieli na wniosek przewodniczącego krajowego związku nauczycieli Józefa Czernego, wzniesiono trzykrotny okrzyk „slawa" na cześć cesarza, z okazji jubileuszu i postanowiono wysłać telegram hołdowniczy do kancelarji gabinetowej.

WUJ i SIOSTRZENIEC.

KRONBERG. Przybył tu cesarz Wilhelm, a król Edward jest oczekiwany. „Norddeutsche Allgemeine Ztg" wita z zapałem przyjazd angielskiego króla.

KATASTROFA NA MORZU.

HALIFAKS. Przybył tu statek niemiecki „Reja". który doniósł, że w pobliżu Nowej Funlandji zatopił się statek angielski z całą załogą.

DŻUMA w ROSJI.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.) W stepach kirgizkich w gubernii astrachańskiej zaszedł dnia 23 lipca wypadek śmierci na dżumę gruczołową.

STREJK w DANJI.

KOPENHAGA. Odpowiednio do uchwał pracodawców i robotników przemysłu drukarskiego wczoraj rano we wszystkich drukarniach dzienników w Danji pracę zastanowiono. Z wyjątkiem kilku socjalnodemokratycznych dzienników: narazie żadne dzienniki nie wyszły.

PRZEWRÓT w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Grecki metropolita w miejscowości Borena donosi, że Bułgarzy od czasu zaprzysiężenia konstytucji uciskają Greków, i zajęli wczoraj grecko-katol. zamknięty kościół. Grecki patryarcha wystąpił przeciw temu i zaprotestuje u Porty.

KONSTANTYNOPOL. Co do defraudacji byłego pierwszego sekretarza Tachsina baszy ogłaszają dzienniki pismo, w którem jest powiedziane, że Taschin basza winien jest funduszo wi eunuchów 80.000 funtów. Dzienniki ogłaszają satyryczne artykuły przeciwko uwięzionym baszom.

KONSTANTYNOPOL, Ambasadorowie w Paryżu, Petersburgu, jakoteż w Waszyngtonie, którzy zostali usunięci ze stanowiska, otrzymali rozkaz natychmiastowego zjawienia się w Konstantynopolu.

KONSTANTYNOPOL. Wiadomości o zajściu na granicy czarnogórskiej potwierdzają się. — W Berezowie spalili chrześcjanie urząd gminny, będący ekspozyturą powiatowej władzy Wielepola. Pięciu żołnierzy miano w pościgu zabić. Sprawcy schronili się w górry. Wysłano za nimi w pościg dwa bataliony.

KONSTANTYNOPOL. Onegdaj w Yldiz a następnie u Porty zebrała się rada ministerjalna, która zastanawiała się nad sprawą reorganizacji i uregulowania spraw finansowych rozlicznych departamentów, jakoteż w sprawie znie sienia posad utworzonych dla ludzi cieszących się protekcją. Rada ministerjalna zajmowała się następnie kwestją, co należy uczynić z usuniętymi funkcjonarjuszami. Usuwanie wyższych i niższych urzędników zwolenników dawnego systemu, trwa w dalszym ciągu.

Interimistyczny minister wojny zarządził, aby pozostający poza kadrami zdolni do służby, oficerowie zostali powołani do czynnej służby a niezdolnych by spensjonowano. Nowe ministerstwo ma ogłosić swój program. Kierownik dziennika „Gazetta“ domaga się od wielkiego wezyra utworzenia biura informacyjnego dla prasy.

BUNT MARYNARZY.

LONDYN. Korespondent „Pal Mal Gazette“ donosi, że załoga jednego kontorpedowca podczas manewrów floty niezadowolona z tego że podczas całego miesiąca otrzymałamniejsze racje, wrzuciła do wody ważne części okrętowe, działa i sygnały sygnałowe. Zbuntowani marynarze uwięzieni stanąć mają przed sądem wojen nym.—

REWOLUCJA W PERSJI.

TEBRIS. W ostatniej walce Sultan-chan poniósł ciężką klęskę, Konnica szacha podpaliła bazar i odebrała rewolucjonistom jedno działo. Noc przeszła spokojnie. Z nastaniem dnia walka rozpoczęła się na nowo.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe“ w Sukiennicach otwarte jest co dziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Ceny targowe z dnia 10 sierpnia r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	—·—	do	—·—
„ czerwona i żółta	„	24·30	„	24.80
„ węgierska	„	—·—	„	—.—
Żyto krajowe	„	18 —	„	21.20
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	16 60
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	14·—	„	14.10
Owies z opłatą akcyz.	„	15·30	„	16.10
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22·50	„	29 —
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	30·—	„	32.—
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—.—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·40
Soczewica	„	20.—	„	—·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10·80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·20
Masło	1 kg	1·90	„	2·—
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

NADESŁANE.

Do dzisiejszego nakładu miejscowego naszego dziennika dołączamy odezwę **Towarzystwa Opieki nad wychodźcami „Opatrzność“**, na którą zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C., k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.56 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.
7.27 „ „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 września włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza - Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411 z Krakowa.
8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przedpoł. osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.
10.43 „ „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa.
10.48 „ „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa.
3.13 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.
3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa.
3.27 „ „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa
3.34 „ „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Krakowa,
9.20 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osobowy, Nr. 413, z Krakowa,
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
11.52 „ „ Nr. 47, z Krakowa;
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystanku

12.50 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenia od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.02 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku.
5.52 rano, osobowy, Nr. 48 do Podgórza - Płaszowa.
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze. Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa.
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.
7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku.
7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza - Płaszowa.
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.
1.30 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Szczucina i Jasła.
1.47 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.
1.52 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa.
2.04 popoł. osob. sezonowy Nr. 44 do Krakowa z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 15 września, włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenia w Suchej od Zwardonia i Żywca.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza - Płaszowa,
8.10 „ „ Nr. 102 do Krakowa, z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa.
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wieczorem, pospieszny. Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy ruskiej, Stanisławowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże i Szczucina.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, Podgórza-Płaszowa,
10.40 „ „ Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła i w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płaszowa,
11.00 w nocy, osobowy Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

do L. 4515

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy w drodze dzierżawnej: siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych w następujących stacyach w obwodzie 1 korpusu dla c. i k. wojska w tychże zakwaterowanego na czas od 1 października 1908 do 30 września 1909, odbędą się rozprawy następujące:

dla Krakowa i konkurencyjnych obejmujące VIII grup, Zakrzówek, Kobierzyn, Przegorzały, Rakowice, Dąbie, Łobzów, koszary artylerji przy ulicy Rakowickiej i Kraków lewy brzeg Wisły (wyjąwszy obecnie wyszczególnionych) dla siana, słomy na podściół i do łóżek, następnie dla Bochni, Wadowic i Niepołomic na drzewo opałowe w dniu 17 sierpnia 1908 w c. i k. magazynie żywności w Krakowie; dla Nowego Sącza na drzewo opałowe, dnia 13 sierpnia 1908 w magazynie żywności w Tarnowie:

dla Ołomuńca na siano, słomę i węgle kamienne, dla Przerowa, Szymbergu na siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne dla Hranic na siano i słomę na dzień 19 sierpnia 1908 następnie dla Bielska na siano, słomę i węgle kamienne, dla Kazniowa na siano i słomę, dla Cieszyna i Brzeźca na siano i słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne w dniu 21 sierpnia 1908 w magazynie żywności w Ołomuńcu.

Rozprawy odbędą się o godzinie 10 przedpołudniem. Warunki do tychże zawierają ogłoszenia, znajdujące się w celu przeglądnięcia w c. k. starostwach i wojskowych (filiach) magazynach żywności w Krakowie Tarnowie, Ołomuńca i Opawie.

Zeszyte warunków znajdują się w pomienionych wyżej wojskowych magazynach żywności i mogą być z tychże bezpłatnie pobierane.

Kraków 3 sierpnia 1908.

Z c. k. Intendatury I. Korpusu